

Miasto, które podkreca

→ ANNA AUGUSTYNOWICZ, REŻYSER TEATRALNY I TELEWIZYJNY

Od początku lat 90. na tyle kształtuję pani specyfikę Teatru Współczesnego w Szczecinie, że mówi się o nim: „teatr Anny Augustynowicz”... Pani związek ze Szczecinem to małżeństwo z rozsądku?

To miłość z przypadku, ale od pierwszego wejrzenia. Tak się złożyło, że tu właśnie, w Teatrze Współczesnym, mogłam przygotować inscenizację dramatu Wyspiańskiego „Kłątwa” z udziałem całego zespołu. Propozycja wyszła od Bogusława Kierca, który był wtedy dyrektorem artystycznym. Realizacja pociągnęła za sobą następne i w naturalny sposób zostałam liderem zespołu.

A potem jego dyrektorem.

Dyrektorem artystycznym, bo tu zawsze była podwójna dyrekcja teatru bez siedziby. Jest w tym pewna przewrotność, bo do bardzo współczesnego teatru wchodzi się przez gmach szacownego Muzeum Narodowego. Można powiedzieć, że jesteśmy teatrem bez ziemi, ale jest w tym coś, co nadaje swoistą dynamikę naszej pracy. Zespół ma poczucie, że nie może zamienić się w muzeum, że musi być stale obecny w tym, co dzieje się tu i teraz. Być może fakt, że wciąż nie mamy własnej siedziby, tę dynamikę podkreca. W Szczecinie w ogóle dobrze się czuje, bo ma się tu poczucie przestrzeni. Jest miastem rozległym i dość słabo zaludnionym w stosunku do innych ośrodków i obszaru, jaki zajmuje. To daje pewien oddech. Zarówno samo miasto, jak i jego okolice z parkami, zieleńcami to wymarzone miejsce do spędzania wolnego czasu. Miejsce przyjazne do zamieszkania.



Może dlatego tu założyła pani rodzinę i mimo licznych zaproszeń z Polski nie planuje pani wyprowadzki.

To jeszcze coś innego. W pracy mam instynktowną wręcz potrzebę wiązania się z ludźmi i to oni bardziej, niż miejsca, przyciągają mnie do siebie. W Szczecinie trafiłam na zespół, który jest bardzo otwarty na współpracę. I ta pozytywna energia grupy pozwoliła mi podejmować różne artystyczne wyzwania. Teraz czuję się za nich odpowiedzialna i jestem świadoma, że obdarzyli mnie zaufaniem, którego nie mogę zawieść.

Oderwimy się jednak na moment od teatru. Chciałbym zapytać o inne ulubione miejsca...

Pięknych miejsc w Szczecinie jest naprawdę mnóstwo. I Brama Królewska, i Brama Portowa. Na Walech Chrobrego dwa pawilony widokowe, w których przy sprzyjającej pogodzie można posiedzieć, popatrzeć na Odrę. Jest też nowy biurowiec zwany termosem, z którego z 22. piętra widać panoramę Szczecina.

Sam wjazd do Szczecina jest też niezwykle malowniczy. A wśród miejsc, które są mi teraz bliskie, jest też sąsiadujący z teatrem park Żeromskiego, park Kasprowicza

czy Różanka. Mogę powiedzieć, że z każdym z tych miejsc coś dobrego mnie wiąże, coś dobrego mnie łączy.

Żal, że powojenne lata pozabawiły miasto tak pięknych obiektów jak Sala Koncertowa czy Teatr Miejski. Nie było pewne, czy Szczecin pozostanie polskim miastem, więc rozebrano je, traktując jak dobro niczyje...

Fakt, że to miasto przez lata musiało się zmagać z poczuciem własnej tożsamości i stąd takie posunięcia władz. Na szczęście na miejsce Sali Koncertowej został wpisany nowoczesny budynek Filharmonii Szczecińskiej, który w minionym roku otrzymał prestiżową nagrodę Unii Europejskiej i został uznany za najpiękniejszy budynek zbudowany w ciągu ostatnich dwóch lat w Europie. Ciągłe mam nadzieję, że również nasz teatr doczeka się samodzielnej siedziby.

Równie nowoczesnej co Filharmonia Szczecińska?

Może to być zarówno nowy budynek, jak i już istniejący, zmodernizowany i dostosowany do naszych potrzeb. Dla mnie ważna jest przede wszystkim funkcjonalność budynku, jego lokalizacja. By był dobrze usytuowany w mieście i czerpał pozytywną energię, która w tym miejscu się znajduje. ©©

—rozmawiał Jan Bończa-Szabłowski

CV Anna Augustynowicz reżyser teatralny i telewizyjny. Absolwentka teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Wydziału Reżyserii w krakowskiej PWST. Jedną z najciekawszych reżyserek teatralnych średniego pokolenia. Od 1992 roku dyrektor artystyczna Teatru Współczesnego w Szczecinie.